

Redakcja Zawadzka 1. — Telefon: 138-28, 182-48, 102-28. — Administracja Piotrkowska 11. — Telefon: 102-29. Redaktor i jego zastępcy przyjmują ogłoszenia i do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z edycjami numerów w edycjach "Echa" — 2 zł. 20 gr.
 Odmowa do domów — 30 gr.
 Prenumerata zamiejscowa 3 zł.
 Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium są w całości własnością redakcji. Reklamów narównie użytych jak i odrzucanych redakcja nie wstraca.

ECHO

Rok VI, № 172. Łódź, Czwartek 26 czerwca 1930 r.

Ceny ogłoszeń
 Przed tekstem 1 i 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 lin. strona 6 lin.; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; swyeczne 17 gr.; drobne 13 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.30 zł, dla bezrobotnych 1 zł.
 Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 80 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Za formu druk administracji nie odpowiada.

Konflikt między wojewodą a sejmem śląskim. Wyjazd d-ra Grażyńskiego do Warszawy.

Katowice, 26. 6. (Od wł. k.) Na posiedzeniu komisji budżetowej sejmu śląskiego dwaj naczelnicy wydziału złożyli w imieniu wojewody Grażyńskiego oświadczenie, iż nie będą brali udziału w posiedzeniach komisji budżetowej. Konflikt ten wynika z różnicy zdań między wojewodą, a sejmem w sprawie wykonania zeszłorocznego budżetu i tegorocznego preliminarza. Dzisiejszy przy-

Wieczorna manifestacja studentów po odczycie pośla Rybarskiego.

Warszawa, 26. 6. (Od wł. k.) Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem po odczycie sprawozdawczym pośla Rybarskiego grupa młodzieży akademickiej usiłowała zorganizować mani-

festację i ruszyła pochodem w stronę Nowego Świata wznosząc po drodze przeciw rządowe okrzyki. Interwenjowała policja aresztując kilkunastu manifestantów.

Sen wykrył zbrodnię. Niezwykły wypadek pod Równem.

Z Równego donoszą: We wsi Oluzi, koło Maniewicz, zdarzył się niezwykły wypadek: Sen stał się przyczyną okropnej zbrodni. Oto mieszkaniec tej wsi, Mi-

kołaj Szpak, zawiązywał kłótnię z gajowego Fedora Ritzyna, który od paru dni znikł bez śladu, potrzebując na łacie znużony dżem poszukiwaniem za swym rzytalicem i niebawem zasnął. Nagle ujrzał we śnie tak poszukiwanego gajowego, całego pokaleczonego i pokrwawionego. Zjawa przemówił do niego, iż leży zamordowany i wskazała dokładnie miejsce. Przerazony tym snem Szpak udał się do wsi i wraz z kilku parobczakami udał się na miejsce, które mu wskazał we śnie zamordowany. Ku największemu zdumieniu obecnych znaleziono go rzeczywiście w tym miejscu. Narazie nie wiadomo, kto jest zabójcą gajowego. Po paru dniach dwaj bracia Jakób i Osip Darczuk udali się na zabawę, gdzie wybuchła między nimi kłótnia o dziewczynę. Obaj bracia rzucili się na siebie, a jeden z nich, Jakób, dobył z kieszeni rewolweru i jednym strzałem w serce, położył trupem brata. Aresztowany bratobójca niespodziewanie przetrwał się na policji do mordu, dokonanego na gajowym Fedorze Ritzynie. W toku śledztwa wydał on wspaniałków. Są to: gospodarz miejscowy Archip Laczewicz i jego syn Ryszard

W odległości 1000-ca kilometrów od Nowego Jorku...

Bohaterscy lotnicy z uśmiechem opowiadają o PRZEBYTYCH NIEBEZPIECZEŃSTWACH.

Płk. Lindbergh na lotnisku w Hamborgh Grace.

Hamborgh Grace, 26. 6. (Od wł. kor.) — Przybywającym do Hamborgh Grace lotników zebrała na lotnisku publiczność powitała burzliwymi oklaskami. „Krzyż Południa” dotknął kołami ziemi amerykańskiej punktualnie o godz. 10 minut 30 rano po uprzednim nadaniu depeszy o przygotowaniu lotniska do lądowania. Samolotowi towarzyszył mały aparat, który wyleciał na spotkanie, aby lotnikom angielskim wskazać drogę na lotnisko. Po wylądowaniu pierwszy wyszedł z aparatu wśród burzliwych powtań i okrzyków tłumu mjr Kingsford, za nim postępowali jego

za pewnego rodzaju „latająca beczka benzyny”. Jest szaleństwem puszczanie się przez Atlantyk aeroplanem o jednym tylko motorze. Trzeba mieć trzy motory, aby w razie, jeżeli jeden przestanie działać, były jeszcze dwa do utrzymania wagi aeroplanu w powietrzu.

W OKOWACH LODU.

Przeciw pokrywaniu się aeroplanu lodem, mówił dalej Kingsford — niestety niema sposobu. Na to jest tylko jedna rada; wyszukiwanie cieplejszych prądów powietrza, aby lód odtałzył z aeroplanu.

Żałoga „Krzyża Południa” — mówił dalej Kingsford — składa się z kapitana irlandzkiej floty powietrznej Johna Saula, który jest nawigatorem, dalej z Heleną Everta Vandycy, pilota holenderskiej służby lotniczej pasażerskiej i z radiotelegrafisty Johna Stannage’a, który sprawował swe czynności już na tym samym aeroplanie przy moim locie australijskim. Ja jestem — jak wiadomo, Australijczykiem, — więc żałoga jest zupełnie międzynarodowa.

Miejsce moje i Vandycy są na przodzie aeroplanu, za nasze mi plecami jest rezerwuuar z benzyną, a za zbiornikiem są siedzenia Saula i Stannage’a. Z chwilą wzbicia się w powietrze para przednia z parą tylną tracą bezpośrednie połączenie, a porozumienie przeprowadza się tylko zapomocą podawania sobie karteczek na długim kijku.

John Saul, jako nawigator, otrzymał w urządzeniu aeroplanu odpowiednie warunki do czynienia obserwacji astronomicznych. Po obu jego stronach i nad głową umieszczono okna, przez które może się wychylać dla uzyskania szerokiego pola widzenia.

NARZECZONA W AUSTRALII.

Zapasy naszej żywności składają się z produktów skoncentrowanych, z czekolady, mleka zgrzeszonego, kilku kanapek i

gorącej kawy w termosach. Na wszelki wypadek zabraliśmy z sobą flaszkę koniaku.

Jako wykwirowane radio zabraliśmy krótkofalowy aparat nadawczy na fale 32-metrowe, któregośmy używali już przy locie australijskim, dosięgając nieraz 14 tysięcy mil angielskich połączenia.

Pragnąłbym z końcem sierpnia powrócić do Australji, gdyż we wrześniu mam poślubić — w Melbourne moją narzeczoną Miss Mary Powell.

Pierwszy zdobywca szlaku transoceanicznego ze Wschodu na Zachód mjr. Kingsford-Smith

obrał najkrótszą, choć — według zdania fachowców najniebezpieczniejszą drogę z Europy do Ameryki.

Odległość w linii prostej między Dublinem (Irlandja) i St. Johns (miasto na wschodnim cyplu Nowej Funlandji) wynosi — 3680 klm.

Tę najniebezpieczniejszą drogę: nad falami Atlantyku przebył Smith w 26 godz.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Do Hamborgh Grace przybył płk. Lindbergh, który ucałował serdecznie wszystkich uczestników lotu transoceanicznego.

Helen Keller



znakomita powieściopisarka amerykańska i inspektorka Instytutu dla ślepców i głuchoniemych w Nowym Jorku, od wczesnej młodości głucha i ślepa obchodził w dniu 27 b. m. 50-lecie swych urodzin.

Katastrofa samochodowa.

Córka właściciela majątku ziemskiego ranna

Łódź, 26 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na odcinku szosy Łaszków — Kalisz samochód osobowy z wymienionego majątku Łaszków, prowadzony przez szofera Franciszka Pilarowskiego, wpadł

na słup telegraficzny.

Samochód został rozbity, zaledacą nim córka właściciela majątku p. Zofia Jarecka odniosła ciężkie obrażenia ciała. Przewieziono ją do szpitala. S. oferował — Pilarowskiemu nie posiadającemu prawa jazdy, sporządzono protokół.

Żałoga „Krzyża Południa”



która w dniu wczorajszym przeleciała z Europy do Ameryki z lewej strony kapitan Kingsford Smith, telegrafista John Stannage, pilot Ewert Wan Dyck, i oficer nawigacyjny John Saul.

Obrzymi zjazd duchowieństwa w Poznaniu na rozpoczynający się dziś Kongres Eucharystyczny.

Uroczyste powitanie nuncjusza papieskiego na dworcu.

Poznań, 26. 6. (Od wł. kor.) Zjazd duchowieństwa na rozpoczynający się w dniu dzisiejszym Kongres Eucharystyczny jest olbrzymi.

Według obliczeń przybyło tu około 40-stu biskupów z całej Polski i zagranicy.

Między innymi przybył arcybiskup Jędrzykowski z Włocławka, Twardowski, Teodorowicz i Szeptycki ze Lwowa, książę arcybiskup Sapieha z Krakowa, metropolita Ropp, biskup polowy Gall i biskup Bandurski oraz wielu innych.

Dziś zrana przybył z Warszawy minister rolnictwa Janta-Polczyński jako delegat Prezydenta Rzeczypospolitej oraz wiceminister oświaty ks. Bronisław Zongołowicz jako de-

legat rządu. Pierwsza uroczystość odbyła się wczoraj po przybyciu delegata Ojca Św. nuncjusza ks. Marmaggi.

Na dworcu oczekiwali nuncjusza arcybiskup Hlond i metropolita Ropp, przedstawiciele władz oraz kompanja honorowa z orkiestrą. Plac przed dworcem wypełniły tłumy pury-

tyczności. Na okrzyki powitań tłum nuncjusz Marmaggi odpowiedział

po polsku: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Do pałacu prymasowskiego ks. nuncjusz Marmaggi odjechał w asyście honorowego szwadronu 15-go pułku ułanów.

Nieszczęśliwe wypadki na czwartym etapie międzynarodowego raidu

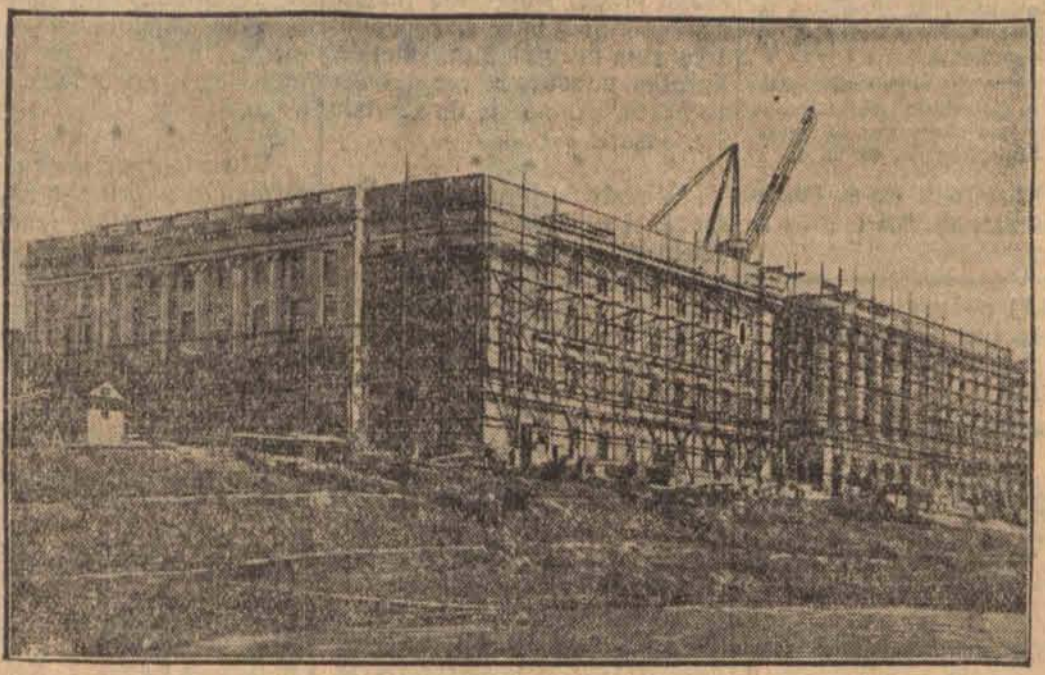
Kraków, 26. 6. (Od wł. kor.) Czwarty etap międzynarodowego raidu samochodowego na odcinku Lwów — Kraków prowa-

dził górkami drogami przez całe Podkarpacie. Do parku samochodowego w Krakowie przybyły wczoraj z wyjątkiem Citroëna własność

p. Cybulskiego, który wskutek defektu wycofał się z raidu.

Inna maszyna miłanowice Flata Rouleiga „zarzucił” po drodze na wirażu, zlamal dwa słupy przydrożne i wpadł do rowna. Na szczęście ofiar żadnych nie było.

Nowy parlament Irlandji



bedzie najokazalszym gmachem tego rodzaju w świecie. O wielkości jego, może świadczyć fakt, że naokoło zostanie posadzonych aż 10.000 drzew.

„Koronkowa robota” policji. Echa włamania do Banku Handlowego w Łodzi.

Łódź, 26. 6. W związku z do konaniem przed kilku dniami do chwytym rabunkiem w Banku Handlowym w Łodzi, rozeszły się pogłoski, jakoby policja na trafiła na współników bandy w Łodzi, Pabjanicach i Aleksandrowie, o samochodzie zapożyczonego nr. rejestracyjnym „W.R.” — (województwo warszawskie), który oczekiwał na kasiarzy przy zbiegu ulicy 6-go Sierpnia i Alei Kościuszki, oraz o późnym zaalarmowaniu o kra dzieży czynników śledczych.

Wszystkie tego rodzaju szerezone pogłoski nie odpowiadają prawdzie. Żadnych aresztowań współników poszukiwanych kasiarzy w Pabjanicach, Aleksandrowie i Łodzi policja nie dokonała. Możliwym jest iż kasiarze posła dli gdzieś w okolicy Banku Handlowego przygotowany samo chód, lecz nie oczekiwał on na nich przy zbiegu ulicy 6-go

Sierpnia i Alei Kościuszki. Najbardziej kłamliwą jest wersja o tem, jakoby władze śledcze zaalarmowane zostały o rabunku dopiero o godzinie 1 w nocy.

Wicedyrektor Banku Handlowego p. Kalinowski zawiadomił władze śledcze niezwłocznie, tak, iż już o godzinie 9 i pół inspektor Nosek i nadkomisarz Weyer, wraz ze sztabem najzdolniejszych wywiadowców byli na miejscu do konanego przestępstwa. Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła śledztwo policyjne prowadzone jest systemem „koronkowym” t. j. posuwaniem się krok po kroku.

Władze śledcze znajdują się w posiadaniu tak cennego mate riału, iż ujęcie ukrywających się wraz z Ottonem Jungiem ka siarze, jest kwestją najbliż szych już dni.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Od dwóch dni przebywa w Warszawie p. Roman Dmowski. Pobyt jego, który wywołał duże poruszenie wśród członków Stron actwa Narodowego i O. W. P. wydaje się być związany z przy gotowaniami do zjazdu wielkiej rady Obozu Wielkiej Polski. Zjazd ma się odbyć w ciągu lip ca.

Według pogłosek p. Dmowski odbył szereg konferencji z przy wódcami Stronnictwa Narodowe go co do nawiązania bliższego kon taktu z Centrolewem.

— Dziś spodziewany jest przyjazd do Warszawy komisarza dra Fr. Baadego, komisarza aprowizacji aego Rzeszy Niemieckiej, który na przybycie w towarzystwie kilku rzeczowników dla prowadzenia rokowań w sprawie przedłużenia na dalszy okres wygasającej z dniem 30 bm. umowy polsko-nie mieckiej co do wspólnego ekspos tu żyta na rynki północne.

— Akcja subwencyjna Minister stwa Pracy i Opieki Społecznej dla województw na państwową po moc specjalną dla bezrobotnych oraz na zatrudnienie bezrobotnych wyniosła w maju r. b. sumę 3 milj. złotych.

— Na wczorajszym plenarnem posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej uchwalono statut o raz postanowiono przeznaczyć 400 tysięcy złotych na remont pałacu Izby.

— Plan regulacyjny miasta

Łódź odpowiada potrzebom mia sta. Min. Rob. Publ. nie uwzględ niło protestu organizacji gospo darczych.

— W dniu onegdajszym w go dzinach wieczornych nastąpiło podpisanie przez p. Karola Ad wentowicza kontraktu z Magistra tem m. Łodzi na objęcie dyrekcji Teatru Miejskiego na przyszły se zon.

— Uczestnicy 9-to międzynarodowego raidu automobilklubu Polski przybędą do Łodzi w dniu dzisiejszym.

**Prezydent Rzplitej
30 b. m. powraca
do Warszawy.**

Włino, 26. 6. (Od wł. k.) — Prezydent Rzeczypospolitej wy je. hał z Włina dnia 30 b. m. o godz. 15-ej do Warszawy.

**28 zgonów w Polsce
wskutek upałów.**

Warszawa, 26. 6. Według ra portu departamentu służby zdrowia min. spraw wewn. w ciągu ub. miesiąca zanotowa no bardzo znaczną ilość wypad ków zachorowania na zapale nie mózgu na tle

uderu słonecznego.

W okresie od 15 maja do 15-go czerwca zanotowano takich wypadków aż 65, w tem 28 zgo nów.

Koła watykańskie z niepokojem obserwują przebieg choroby Ojca św.

Rzym, 26. 6. W ostatnich dniach papież zachorował na cierpienia pecherza, które mu już od pewnego czasu dokuczają. Stan jego zdrowia pogorszył się znacznie w ubie

głą niedzielę, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia poborowe.

BĘCZKOWSKA NIE LUBI POLICJANTÓW...

Dziś przemówienia prokuratora i obrońców.

Łódź, 26. 6. — Sensacyjny proces przeciwko „dwunastce” oskarżonej o nadużycia poboro we dobiega końca.

Ostatni dzień procesu przy nótł sądowi moc materiału rzeczowego.

Podczas rozprawy nie się nie utaflo. Zwłaszcza wyraźnie zary sowały się charaktery i instynk ty niektórych oskarżonych oraz świadków, którzy w znacznej mierze mocno szwankują pod względem etycznym.

Ogromnie niemile dla ucha przeciętnego słuchacza, a jed nak dość ważne zeznanie dla Są du złożył świadek Karsznicki, o którym wczoraj tak często wspo minali, aresztowani następnie, — Brokman i Karmazyn.

Karsznicki, to były policjant, który dwukrotnie odsiadywał więzienie.

Raz za łapownictwo, jeszcze za czasów służby policyjnej — dru gi raz za przywłaszczenie, które go dokonał jako właściciel biura prósb.

W więzieniu, śledząc z Brok manem i Karmazynem wstuchi wał się w opowiadania aferzystów, udzielał im wielu praktycz nych wskazówek, co do ich ze znań, a wreszcie, mając dość cie kawo szczegóły w swym ręku — pisał listy do sędziego śledczego

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

— Dlaczego to czynił — py ta przewodniczący.

— Chciałem, aby sprawi dli wości stało się zadość — odpowiada świadek.

Oświadczenie, oczywiście, wy woluje na ustach przysłuchują cych się pobłażliwy uśmiech iro nii.

Następnie ze względu na sprzeczności w zeznaniach sąd zarządził konfrontację pomię dzy Karsznickim z jednej a Brokmanem i Karmazynem — z drugiej.

Obu świadków wprowadza ją na salę pod strażą policjantów.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

Majków — wylegarnią żm j. Walka z nową plagą w Kaliskiem.

Łódź, 26. 6. Z Kalisza dono szą nam o częstych wypadkach ukazywania się żmij i węży, i tak w dniu wczorajszym w sta wie obok cegielni p. Młodeckie go przy ulicy Nowokolejowej w

Kaliszu kąpiącej się dziewczyn nie owinął się duży wąż dookoła nogi.

Przestraszona dziewczynka wyskoczyła na brzeg i strzą snęła z nogi gada, którego prze chodnie zabił kijami.

Również w dniu wczoraj szym w parku majątku Majków pod Kaliszem właściciel wy mienionego majątku p. F. Kar sznicki zastrzelił jadowitą żmiej długości około jednego metra. Według opowiadań służby dworskiej gadów tych w Maj kowie jest dużo, widziano je, bo wiem pelzające w różnych czę ściach parku dworskiego oraz w polu.

Właściciel Majkowa zorgani zował specjalny oddział ludzi, którzy z zachowaniem daleko idących ostrożności, zajęli się niszczeniem niebezpiecznych gadów.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

ZJAZD SAMOCHODOWY W ALEJACH KOŚCIUSZKI. Na piątym etapie...

Łódź, 26 czerwca. W piątym etapie Międzynarodowego Raidu Automobilowego znajduje się Łódź.

Łódzki „Automobilklub” w oczekiwaniu przyjazdu uczestni ków raidu przygotował już spe cjalny park samochodowy w Alejach Kościuszki, na odcinku od ulicy Zamenhofa do Andrzeja.

Przybycie pierwszych samo chodów spodziewane jest już około godziny 2 po południu. Auta przybędą od Górnego Ryn ku (Plac Reymonta). Wjazd do parku automobilowego znajduje się od ulicy Zamenhofa. Wy jazd uczestników raidu w dal szą drogę na Zgierz nastąpi jut ro, pomiędzy godziną 5 — 6 rano.

Susza wrogiem lasów. Groźne pożary.

Z Wilna donoszą: Donoszą nam o nowych pożar ach, jakie szalały na Ziemi Wle Ńskiej, przyczyniając straty na blisko siedemkroć sto tysięcy zł.

Jeden z tych pożarów wynikł z nieustalonej dotąd przyczyny w lesie wchodzącym w skład majątku „Luboń” położonego w gm. kurzenieckiej, pow. wileńskiego, a należącego do p. Ludwika Kra kowa.

Nim zdolano przeciąć drogę szalejącemu żywiołowi i ogień zlikwidować, zniszczony został drzewostan na przestrzeni 100 ha.

Zarząd majątku straty wynikłe wskutek pożogi oblicza na sumę przewyższającą pół miliona zł.

W tym też czasie powstał po żar w majątku „Wygonicze”, gm. rakowskiej, stanowiącym włas ność p. Bohdana Hruszwickiego.

Tu pastwą płomieni padł 15 letni las na obszarze 20 ha. Stra ty wyruszą 100 tys. zł.

Wreszcie z Disny donoszą, że

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

W wyjątku, kiedy papież wziął udział w nużącej cztero godzinnej ceremonii kanoniza cyjnej. Koła watykańskie z nie pokojem obserwują przebieg choroby.

Chorzy na raptury i różne kalectwa !!!

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura stała się wielką jak głowa ludzka i konieczną spowodować może śmiertelne powikłania kieszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najsilniebezpieczniejsze i najstarsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzy wienie kręgosłupa, przeciw tworze niu się garbów, lecn. gorsety ortope dyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolenych stóp, bandaże ortopedyczne. Sztucz ne nogi i ręce. Pończochy gumowe na tylnki. Przyjmuję od 9-1 i od 3-7.

Yakład ortopedyczny Spec. L. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa.
Łódź, obecnie ul. WÓLCZAŃSKA Nr. 29, front II piętro.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne.

PODZIĘKOWANIE.

W Panu Ortoped. Specjalście J. RAPAPORTOWI, ze Lwowa w Łodzi ul. Wólczańskie 29, dziękuję publicznie za umiejętne założenie specjalnego bandaża na moją zastarzałą rapturę, na którą byłem dwukrotnie operowany.

Z poważaniem
Dr. E. BERGHOF
lekarz

Dziś o godz. 8.30 wiecz.
WYSTĘPY ARTYSTYCZNE
pod kier. Janusza Szyndlera. Taniec, humor, śpiew
Dziś i codz. od godz. 7-ej wiecz.
KONCERT popularny
orkiestry symf. pod dyr. T. Rydera.

Do akt nr. 1377/29 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stan. Scholtze, zamieszkały w Zgierzu, ul. Dąbrowskiego nr. 18 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 1 lipca 1930 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Zakret nr. 21 odbędzie się sprzedaż z prze targu publicznego ruchomości, nale żących do firmy: „F. Swatek — Spad kobiercy” i składających się z sze snastu krosien oszacowanych na su mę zł. 9.000.

Zgierz, dnia 13 czerwca 1930 r.
Komornik: St. Scholtze.

Dr. med.
S. Neumark
Choroby skórne i weneryczne.
leczenie diatermją,
diatermokoagulacją
oraz
LAMPĄ KWARCOWĄ.
MONUSZKI 5, tel. 170-50.
Przyjmuję od 1.30 do 2.30 pp. od 5-7
W niedziele od g. 11-1 w pol.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuję od 8-11 po poł. i od 5-9 w. Wniedziele i święta od 9 do 1 w pol.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznym słońcem górskim.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
(Dzielnia)
Przyjmuję od 4-10 i od 5-8

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermją, Elektroterapia
ul. Południowa Nr. 28.
tel. 201-93.
od 8-11 rano i od 6-9 wiecz.
w niedziele od 9-2 pp
Dla niezamężnych ceny lecznic.

Dr. med. M. GLAZER
powrócił.
Choroby skórne i weneryczne.
UL. ZIPIONA Nr. 4, TEL. 185-49
Od 12-2 i 7 do 8 wiesz.

OGŁOSZENIA DROBNE.
Klara Budzińska, ul. 11 Listopada Nr. 142 zgubiła legitymację zapomo gową, wyd. w Łodzi.
Potrzebny naczelnik dla ucznia na wakacje ul. Srebrzyńska Nr. 101, m. 5.
Potrzebna służąca ul. Gdańska 71, pralni.

Marcell Oliński, ul. Dojna 11, zgubił kartę od paszportu (przepustka), wyd. w I. E. K. Poznański.
Luba Mozanew, ul. Jerzego Nr. 3, zgubiła legitymację zapomogową Nr. 32908, wyd. w Łodzi

Poszukuję zdolnych inteligentnych panów na wyskaję prowizję od 25 do 30 zł. dziennie od zaraz. Ul. Ceglana Nr. 1 przy Batuckim Rynku.
Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią naprzeciwko Szkoły Włóknienniczej przy ul. Zeromskiego Nr. 110 m. 10. Wniedziele w tymże domu w biurze „Promień”

Józef Kaszuba, ul. Pomorska 61 zgubił legitymację zapomogową Nr 35297 wyd. w Łodzi.
ROWER z motorkiem marki Ruppe, w dobrym stanie okazynie do sprze dania ul. Kopernika Nr. 42, m. 4.
RADJOPOGOTOWIE 183-40. Pomor ska 20, wszelkie zlecenia radiowe do 9 wieczór.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-51.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuję od 12-2 i 5-7, Od 10 — 11 i od 2 — 3 w Lecznicy ul. Zgierskiej 12.

Kto napadł na robotnika?
Kronika Pogotowia Ratunkowego.
Łódź, 26 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach po południowych przed domem przy ulicy Zgierskiej 17 nale chała przez samochód uległa złamaniu nogi Sara-Bajla Flam kole, zam przy ul. Zgierskiej 42. Karetka pogotowia ratunkowe go przewieziono ją do szpitala św. Józefa.

W podwórzku przy ulicy Pod rzecznej 10 uderzony został dyszlem w głowę 52-letni Stanisław Nawrocki, woźnica, zamieszkały przy ulicy Oblegorskiej 5. Cieżko ran nego woźnicę przewieziono do szpitala.

Późnym wieczorem przy

W restauracji przy ulicy Ko pernika 41 został pobity 29-letni Leopold Augustyn, reżymk, zamieszkały przy ulicy Kowcańskiej 2. Augustyn odniósł szere g tuczonych ran głowy. Pomocy udzieliło mu miejskie pogotowie ratunkowe w lokalu VI komisariatu policji.

—:0:—

**Zapewniony byt straży ogniowej —
zapewni ci spokój o twoje życie i mienie.**

CZUŁA MATKA Z PAPIEROSEM.

Pożar wózka dziecinnego.

Niewiarygodna wprost lekkomyślność pewnej młodej matki stała się przyczyną śmierci 5-miesięcznego niemowlęcia, w miejscowości Brailsford, w Anglii.

Mamusia ta wzorem dawnych matek nie lubiła rozstawać się z dzieckiem, a zwyczajem matek nowoczesnych, nie rozstawała się i z papierosem.

Przed paru dniami wybrała się ona na przechadzkę z wózkiem dziecinnym, w którym spał smacznie jej synaczek.

Przeszedłszy przed okno jednej z przyjaciółek, mamusia przywitała się z nią, a potem dowiedziawszy się, że przyjaciółka ma jej do pokazania nową suknię, wyjęła papierosa z ust, położyła na brzegu wózka i sama wpadła „na chwilkę” do wnętrza domu.

Odwiedziny jednakże niespożewanie

przewlekły się. Minęło pół godziny, a nawet więcej, kiedy obie zagadane pa nie wywabił hałas na ulicy.

Hałas ten robili ludzie, którzy zbiegli się na ratunek dziecka, wijącego się w niewypowiedzianych męczarniach w wózku, który od dopalającego się papierosa ogarnęły płomienie.

Wszystkie jednak zabiegi nie nie pomogły i dziecko umarło od uduszenia się dymem, jak to stwierdził przywołany lekarz.

Sprawa naturalnie, jak każdy wypadek nagłej śmierci w Anglii, przyszła przed wstępną rozprawę sądową, przyczem sędzia orzekł, że matkę należy postawić w stan oskarżenia za

karygodną lekkomyślność, a publiczność przysłuchująca się procesowi musiała dopiero policja powstrzymać od doraźnego ukarania „czulej mamusi”

Nie jest nim ani żaden ze znanych strasznych zbrodniarzy, ani żadna z diw operetkowych, jeno następca tronu angielskiego.

Biograf księcia zadał sobie przed 4 laty trud zebrania fotografii przyszłego władcy Wielkiej Brytanii, doszedł jednak po niesłychanych w tym kierunku przedsięwziętych trudach

do przekonania, że nie podola temu straszemu zadaniu. Zebrał więc kolekcję złożeń z przeszło

30.000 sztuk pobranych z najrozmaitszych pism całego świata, biedny życiorysiarz uśmiechnął się tak srodo, że powiedział musiał ba-

sta. Sam książę posiada także osobisty zbiór własnych podobizn, kolekcjonowanych przez swego sekretarza, który składa się również z poważnej liczby 10.000 sztuk. Ostatnią z nich przedstawia księcia jako pilota swej własnej awionetki: książę siedzi przy kierownicy i udaje że fruwa.

Pierwsza fotografia księcia znajdująca się w jego zbiorze, jest prawdziwym rarytatem. Zdjęcie jej zostało uczynione po 2 go dzinach przyjęcia księcia na świat.

Jak wiadomo książę Walji (jak zresztą podług tradycji każdy książę Walji) jest wyrocznią w sprawie męskiej mody, podobno więc i na tej fotografii wytworny strój, jaki nosi jest arcywzorem smaku i elegancji połączonych z najkompletniejszą wygodą i swobodą.

Biograf następcy tronu.

30 tysięcy fotografii księcia.

Otwory w gabinetach redaktorów.

PRASA NAJDOSKONALSZĄ INSTYTUCJĄ W AMERYCE.

Zecernie wyłożone blokami drewnianymi.

Gazeta — przyszłości jest w Ameryce już faktem dokonanym. Ten kraj za Oceanem, Stany Zjednoczone, są naprawdę krajem wszelakich możliwości. Wład za dobrobytem, istniejącym tam we wszystkich warstwach idzie potęgą gospodarczą, a za nią — świetna

organizacja pracy. Zdziwiająca swym ogromem i wzbudzająca uznanie w całym świecie.

Prasa codzienna jest w Ameryce bodaj najdoskonalszą instytucją.

Podczas gdy liczne hymny na cześć Wujka Sama i jego urzędy państwowych, stosunków ekonomicznych i społecznych i t. d. należałoby poddać starannej krytyce — to natomiast uznanie, jakim cieszy się dzieńnikarstwo amerykańskie na całym świecie, jest najzupełniej uzasadnione.

Rzeczą jest zrozumiała, że technika pod znakiem której od bywa się cały rozwój życia za oceanem, wycisnęła potężne swe piętno i w tej dziedzinie, dając w ręce wydawców najbardziej współczesne środki maszyn i sposoby fachowe.

Jednym z największych wydawnictw amerykańskich jest „Chicago Daily News”.

Samo zwiedzenie budynku tego potężnego dziennika daje wdzrowi przeświadczenie istnienia zgoła innego, nowego typu warsztatu pracy.

Budynek ten, drapacz o 25 piętrach, zajmuje jedno z pierwszych miejsc obrzymiego miasta.

Przy urządzaniu biur przyjęto za zasadę, że w jednym pokoju nie może pracować więcej niż 10 ludzi, co już było zerwaniem ze zwyczajami amerykańskimi, które wprowadziły w redakcjach sale, gdzie ustawiano nierazko

40 do 50 biurów w kilka rzędów.

Obszerna sieć telefoniczna i poczta pneumatyczna, nie licząc całego zastępu boy'ów za pewnia szybką obsługę wewnętrzną.

Gabinety redaktorów są zaopatrzone w otwory, wycięte w podłodze, przez które rękoписy wpadają wprost do zecerni.

Zecernia posiada na całej przestrzeni podłogę wyłożoną blokami drewnianymi, które jak okazało się, znacznie przeciwdziałają zmęczeniu nóg u zecerników.

Sufit posiada warstwę izolacyjną eliminującą wszelkie dźwięki.

Dział fotochemigraficzny, do skonałe postawiony pozwala na szybkie przygotowanie klisz kreskowych lub siatkowych.

Gazeta drukowana jest za pomocą krążących płyt stereotypowych, otrzymywanych z odlewni stereotypów.

Prasy drukarskie składają się z 70 jednostek. Szczegół sentymentalny, o który trudno byłoby posadzić amerykańskich businessman'ów: oto, — na ogólne żądanie personelu do wyrobu prac użyto starego metalu, pochodzącego ze stopienia części danych

starych maszyn dziennika... Każda jednostka posiada wy-

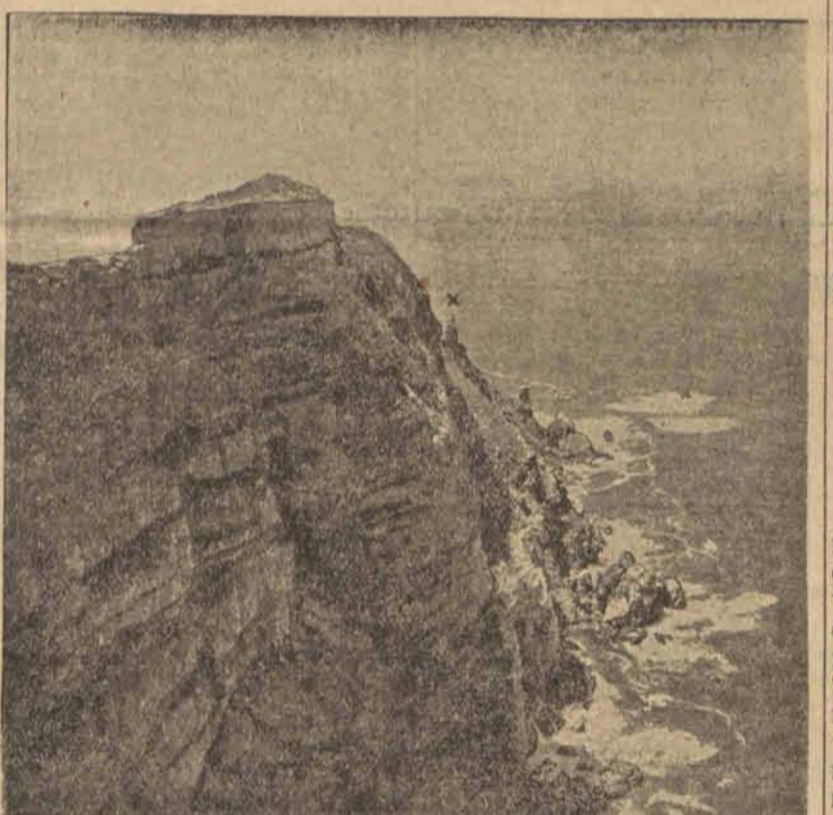
dażność ośmiu stron ale mogą one być łączone w tandem po dwie do dziesięciu — w zależności od formatu papieru. Wszystkie te maszyny są ustawione na płytach, ułożonych na betonowym fundamencie.

Obrzymi żóraw zdejmuje rolę papieru ze statku i składa je na pasie bez końca, biegnącym w szybie o głębokości 13 metrów pod poziomem rzeki. Gdy ładunek dojdzie do dna szybu, chwytają go takie same pasy, ale biegnące poziomo pod ziemią, na przestrzeni całej dzielnicy miejskiej, do drukarni gazety, gdzie dostaje się on zapomocą dźwigu.

Papier zadrukowany po obu stronach, idzie na maszyny do składania, które automatycznie tną go, składają, a następnie umieszczają na pasach, biegnących do innej kategorii maszyn, które liczą egzemplarze i wiążą je drutem

do 25 lub 50 sztuk.

Przylądek Dobrej Nadziei.



Wiele ludzi słyszało o nim, ale nie każdy widział go na oczy. Należy on do najromantyczniejszych przylądków na świecie. Wieża strażnicza umieszczona na jego szczycie przedstawia niezwykle widok.

Urządzenie mechaniczne drukarni kosztowało około 3 milionów dolarów.

Egzemplarz gazety o 80 stronach (rzecz dzieje się w Ameryce), aby wykonać pracę wymaga odlania 2000 stereotypów w przyspieszonym tempie, a ilość papieru zużytego dziennie wynosi 300 ton, co odpowiada wydajności 9 wielkich pras — 300.000 egzemplarzy na godzinę.

48 gwiazd na fladze.

Ciekawa kolekcja w Ameryce.

Departament poczty Stanów Zjednoczonych posiada kolekcję flag wszystkich Stanów Unii. Najstarszą z nich jest flaga

Stanu Maryland, historia jej bowiem datuje się dawniej niż niepodległość tego kraju.

W miarę, jak zwiększała się liczba Stanów, przystępujących do Unii, dodawano odpowiednią ilość gwiazd do ogólnego sztandaru. Za każdym razem było konieczne zmienianie ich ułożenia. Sprawa ta jest decydowana obecnie przez prawo. Obecnie na sztandarze Stanu znajduje się 48 gwiazd, ułożonych w 6 rzędów po 8.

Flaga rewolucyjna miała 13 pasów, przedstawiających taką ilość Stanów, połączonych w U-

nję. Flaga wojenna z r. 1818 posiadała 18 gwiazd, podczas wojny cywilnej 35 gwiazd.

Jest to bardzo możliwe, że w niedalekiej przyszłości Alaska przystąpi do Stanów. Gdyby do puszczonego Alaskę, a także i Hawaj — co jest również prawdopodobne, byłoby wówczas na sztandarze Stanu 50 gwiazd, a rozmieszczenie ich przedstawiałoby 5 pasów

po 10 gwiazd, zamiast obecnych 6 po 8 gwiazd.

Oddzielną flagę posiada prezydent Stanu, jak również każdy członek gabinetu. Posiadają także swoje flagi wszystkie rodzaje broni lądowej i floty, a także generałowie i admirałowie, a także flagi te są wywieszane wszędzie gdzie ci oficerowie wodzą.

„Dzielny Leodyjczyk“.

Najszybszy pociąg.

Ekspres, któremu nadał nazwę „Dzielny Leodyjczyk”, składa się z dwóch wagonów pierwszej klasy, dwóch drugiej, wagonu restauracyjnego i dwóch furgonów. Średnia szybkość tego pociągu na torach francuskich wynosi 100 km.

na godzinę, nieco mniej w granicach Belgii. Wszystkie formalności celne, rewizja bagażu, dowodów osobistych odbywają się w pociągu, który nie zatrzymuje się nigdzie w ciągu całej podróży 4-godzinnej, nawet na

granicy belgijsko - francuskiej. Lokomotywa - olbrzym zabiera 35 tonn wody w drodze i 4 tonny węgla. „Valeureux Liegeois” wyruszył w drogę po raz pierwszy 15 maja b. r., wioząc ze sobą zaproszonych gości na wystawie w Leodjum oraz liczną delegację dziennikarzy francuskich i belgijskich. Pociąg ten będzie kursował stale pomiędzy

Paryżem a Leodjum przez cały czas trwania wystawy międzynarodowej, t. j. od 15-go maja do 4 września rb.

Co spadnie z nieba — to moje!

Epizod z lat niemożliwego lotnictwa.

Jeden z dzienników francuskich opowiada ciekawą historię. Oto w r. 1784 jeden z pierwszych pionierów lotnictwa Francuz Blanchard w pierwszej swej podróży powrotnej do Holandji, spadł wraz ze swoim balonem

na pola pszeniczne. Balon zniszczył cały plon wieśniaka. Ten rozgniewany, zniszczył balon, pobił lotnika i zażądał od niego wykupu w wysokości 10 dukatów holenderskich. Blanchard wystąpił ze skargą sądową przeciw wieśniakowi, jednak sprawę przegrał.

Poszkodowany wieśniak powołał się bowiem na ustawę, wyraźnie powiadającą, że wszystko to, co spadnie z powietrza na pole, uważa się za

własność właściciela ziemi. Zarówno więc balon, jak i lotnik, w myśl przepisów prawa, stał się własnością wieśniaka i mógł on z nimi robić, co mu się podobało. Sąd przychylił się do wywodów wieśniaka i skazał lotnika na 10 dukatów holenderskich.

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



— Pan Goff zaraz przyjdzie — rzekł z uśmiechem, — przyśłał mnie tu naprzód.

Nieznaomy budził zaufanie, to też Barbara odpowiedziała również przyjaznym uśmiechem, czując odrazu, że nie mia-

ła powodu obawiać się tego człowieka.

— Basiu — rzekł Goff, który tymczasem nadszedł. — Mr. Lynn zostanie z nami przez kilka dni. Przygotuj mu nocleg, pokaż mu dom.

— Zadziwiająca piękność — powtarzał po raz niewiadomo który. — Czysta Wenus i jakie ma dobre ułożenie, chociaż nie kształcała się w żadnej szkole. No! No!

Tak myślał jeszcze długo w noc, leżąc już na postaniu i usiłując najpierw usnąć, a potem skupić rozbujałe myśli na sprawie, która go sprowadziła.

Wreszcie po długich usiłowaniach nawiązał zerwany wątek, porządkując różne szczegóły i wnet jego metodyczny

umysł zaczął pracować zyczajnym trybem.

Przybył do Tarani z myślą, podobną do wielu innych, które wiodły go po rozmaitych niezwykłych miejscach. Jako prawa ręka wysokiego dygnitarza, miał zadanie wynajdywania ludzi do spełnienia pewnych czynności oraz śledzenia ich i pilnowania, by wykonywały je czywiście powierzone sobie funkcje.

Okolicznością szczególną było to, że sam nieraz nie wiedział, dokąd posłano wybrane go przez niego człowieka.

Zdarzało się, co prawda niezbyt często, że jego wybraniec ginął w trakcie spełniania niebezpiecznej misji a wówczas Lynn musiał wracać, aby zabitego zastąpić świeżą siłą. W wyborze swoim stał się z czasem tak przenikliwy, że prawie w każdym wypadku, gdy zadanie nie zostało dokonane, powodem tego była śmierć wybrańca. I teraz przybył na Tarani, aby stwierdzić, jak się posunął w swych działaniach człowiek przez niego polecony.

Nie wiedział który z kilku wybranych przez niego ludzi znajduje się na wyspie, był jednak zaciekawiony, czy też człowiek ów zdawał sobie sprawę z piękności i zadziwiającego wdzięku Barbary.

Myśl ta dreczyła go, pamiętał bowiem wszystkich kandydatów, których los sprowadził do srebrzystej zatoki, w czasie pobytu Goffa na Tarani. Był najwiśdziej dżentelmanem, prawdziwym człowiekiem czynu, jakim był niegdyś i sam Goff. Dlatego też kupiec nie proponował mu, jak to uczynił z Gurneyem, by przybył z urzędem do Barbary. W każdym wypadku chętnie panu dopomógł.

— Jezeli pan będzie czegoś potrzebował, proszę się zwrócić do Barbary. W każdym wypadku chętnie panu dopomogę. — powiedział się jednak, że nie pan wybacz, iż jak zwykle będę pilnował swych intere-

sów, a pana zostawię pod opieką Basii.

To było wszystko. Nie okazał ciekawości co do celu przybycia Lynna, ani co do czasu jego pobytu. Wyszedł z domu i udał się na wybrzeże, zostawiając gościa na werandzie. W głębi bystrzych zagadkowych oczu Lynna pojawił się subtelny, figlarny błysk. Nie miał komu wypowiedzieć swoich uwag, więc tylko w myśl sformułował pytanie, jakie „u licha” sprawy absorbowwały tak bardzo tego starego człowieka.

Poranek był promienny, a morze i świeża bryza upajały jak wino. Na wybrzeżu, w pewnej odległości, dojrzał drugie domostwo, ponieważ jednak podczas kąpieli nie dostrzegł nigdzie śladu człowieka w pobliżu owej chaty, nie mógł się niczego domyślić. Goff z własnej woli niczego nie opowiadał, a Lynn o nic nie pytał.

Anglik obszedł całe wybrzeże i wszystkie rafy w poszukiwaniu Barbary, skłony do pogłębienia znajomości z piękną mieszkanką wyspy. Przygotowane śniadanie spożył w towarzystwie kupca. Dziewczyna była albo bardzo nieśmiała, albo też prowadziła z nim zalotna zre. (d. c. n.)

Dunaj wcale nie jest taki błękitny... Budapeszt i kongres fabrykantów alkoholu.

40 stopni ciepła w cieniu... Człowiek miałby wielką ochotę na cały dzień wleźć do rzeki, a nie waleśać się po mieście. Jest dzień sobotni, dzień w którym przeważna część mieszkańców Budapesztu łódkami udaje się o kilkanaście kilometrów od miasta by niedziele spędzić zdaleka od masowo w rzędach ustawionych zabudowań ludzkich.

Z Dunajem lekki szwindel — wcale nie jest taki błękitny jak się to o nim śpiewa w słowach walca.

Kilkadziesiąt tysięcy łodzi pokryło pod Budapesztem wodę Dunaju. Niemal każda rodzina posiada własną łódkę i to łódkę „rasową”.

W sobotę mrowie ludzkie zalega te łodzie, odpina je z łańcucha i pływie za Budapeszt.

Muszę jednak zostać w mieście, chcąc obejrzeć zbliżającego się międzynarodowy kongres stowarzyszenia „Libertas”, który stanowi nieładną sensację.

Jest to kongres przeciwników prohibicji, grupujący w sobie jednak wyłącznie producentów, a nie spożywców. Śmiem twierdzić, że kongres spożywców byłby obelśny bardziej niż ten.

Chociaż i ten na brak delegatów.

skarżyć się nie może. Najliczniej reprezentowane są kraje rodzime wina, a więc Francja, Hiszpania i Włochy.

O coż chodzi kongresowi? W Lidze Narodów przez delegata Polski, min. Sokala, złożony został projekt ustawy, wprowadzającej na terenie całej Europy ograniczenia prohibicyjne.

Jak łatwo się domyślić, że projekt ów nie spotkał się bynajmniej z aplauzem stowarzyszenia „Libertas”.

Wytwórcy alkoholu postanowili nie dopuścić do uchwalenia tej ustawy i nad tem właśnie radził kongres budapeszteński, pozostający pod patronatem barona de Luz, arystokraty francuskiego.

Śród uczestników kongresu bodaj że najbardziej charakterystyczną postacią stanowił mały zasuszonego a chudy staruszek, emigrant rosyjski książe Mszczerski, który z adjuanta cara Mikołaja II stał się na stare lata gorliwym propagatorem alkoholu.

Zostawmy jednak w spokoju członków stowarzyszenia „Libertas”, głoszących, że umiarkowane spożywanie alkoholu przyczynia się do zdrowia człowieka.

Gdy noc położy się na Budapeszcie, a jest się za miastem uderza wspaniały widok.

Na najwyższych miejscach Budapesztu położone: gmach parlamentu, pomnik Eugenjusza

Sabaudzkiego i kościół św. Stefana, którym chlubią się Węgrzy, widnieją oświetlone mleczno-białym światłem wyrażające wychodzące z czarnego tła noc.

Gudapeszt wielu zabytków historycznych nie posiada. Długotrwałe jarzmo tureckie zbyt długie lata

gniotło kulturę węgierską.

W najpiękniejszej bodaj pamiatce — katedrze św. Stefana widzimy wiele nowożytnych poprawek, koniecznych zresztą dla zatarcia śladów, pozostawionych przez tureckich zdobywców, którzy kościół ten zamienili na meczet.

HOTEL WARTOŚCI 400 MILJONÓW ZŁOTYCH. 25 tysięcy pokoi.

Jak donoszą pisma londyńskie, bawił tam ostatnio amerykański król hotelarzy Lucius Boomer, który przyjechał do Londynu poczynić pewne zakupy i obstarunki dla nowobudowanego się w Nowym Jorku hotelu.

Będzie to największy hotel na świecie, mierzący na wswo-

kość 200 metrów i liczący 47 pięter, z których gotowych już jest dwadzieścia kilka wybudowanych jak dotychczas koszt

400 milionów złotych. Odrzucimy ten posiadacze będzie 25 tysięcy pokoi łącznie, z których 2500 sypialnych połączonych jest z tylołóżną pokojami kąpielowymi.

mi kąpielowymi. Wiele z apartamentów zawierać będzie wszystko, co zapewnić mogłoby wszelkie wygody dla przeciętnej Europejczyka na całe życie.

Nie trzeba nadmienić, że każdy „numer” oprócz łazienki rozporządzać będzie

własnym telefonem i radioaparatem. Centrala telefoniczna tego kolosu zajmie przestrzeń, jaką zajmuje podobne urządzenie w średniej wielkości mieście prowincjonalnym i zatrudni dniem i nocą 25 urzędników.

Hotel ten mieć będzie własny szpital na usługi swych gości, w którym znajdują się wszystkie najnowsze urządzenia wraz z całym personelem lekarskim i pomocniczym. Oprócz tego nie tylko własny teatr, ale hotel ten urządzi własną stację kolejową wyłącznie funkcjonującą dla jego przyjezdnych.

Przybyły do Londynu Boomer zakupił tam dla swego hotelu

przeszło sto fortepianów i tysiąc pięknych oryginalnych obrazów.

Ciekawie przedstawia się przyszły bilans handlowy tego gigantycznego przedsięwzięcia. Przewidywany więc jest roczny wpływ za wynajmowane pokoje w sumie 6 i pół miliona dolarów. Oprócz tego milion dolarów wpłynie za komornie rozmaitych biur i przedsiębiorstw, które znajdą pomieszczenie w tym gmachu. Za sprzedaż cygar i papierosów przewidywany jest zysk w sumie 190 tysięcy dolarów.

Najważniejszą z tych wydatków w Europie prelimitowana suma za napoje wysoko wez z powodu „suchości” New Yorku przedstawia się bardzo skromnie, albowiem za napoje gazowe przypuszczalnie nie wpłynie więcej

jak 120.000 dolarów.

—:—

Niema tego złego...

PLAGA TEGOROCZNEGO LATA.

Ukąszenia komarów chronią od reumatyzmu.

Należy przypuszczać, że w starożytnym Egipcie nie było komarów, inaczej zaliczonoby je w część plag, o których wzmiankuje Pismo Św.

Europa Środkowa jest główną siedzibą komarów, a obecnego lata, po łagodnej zimie, która nie zdołała zniszczyć nadmiaru rozplodzone owadów, narzekają na nie powszechnie. Przestało być przekroczeniem przeciwko dobre mu „tonowi”, jeśli ktoś drapie się zapamiętałe na letnisku, zwłaszcza nad brzegiem wody w niektórych bardziej wilgotnych miejscowościach. Z niektórych letnisk zagranicznych, zwłaszcza nad Dunajem, donoszą, że przybywanie na powietrze staje się istną męczarnią, wobec dokuczliwości komarów.

Kwestja zaradzenia tej pladze stała się tematem ogólnych rozpatrywań. Każdy niemal proponuje inny środek zaradczy: — jeden zalecają amonjak, inni specjalną maść na ukąszenia komarów, palenie papierosów, dym wogóle czy to z palonego papieru, czy z pochodni itp.

Wszystkie te środki mają jedną cechę wspólną: nie są dostateczne, albo

wcale nie pomagają, albo też skutki ich są bardzo niekorzystne.

Zaleca się pomiędzy innymi rozcieranie kropli walerjanowych na skórze, ponieważ komary rzekomo nie znoszą zapachu walerjany i są — jak z tego wynika — jedynymi stworzeniami na świecie, którym walerjana działa na nerwy, zamiatając je uspokajająco.

Przemysł farmaceutyczny codziennie wyrzuca na rynek nowe środki zapobiegawcze, lecz niestety bezskuteczne. Rozlewanie naftę na powierzchnię wody jest nie tylko środkiem kosztownym, lecz i nieprzyjemnym dla powonienia. Nie pozostaje zatem nic innego w miejscowościach, dotkniętych plagą komarów, jak tylko zamykanie się — w mieszkaniu po zachodzie słońca, szczelne zasłanianie okien i zabijanie poszczególnych okazów, które pomimo wszystko do

poкою wtargnąć mogą. Oczywiście ta metoda, skoro wyjeżdża się na letnisko dla użycia świeżego powietrza, jest przykra aczkolwiek radykalna.



Kochankowie.

Greta Garba i Nils Asther.

Siła energii ocaliła lotnika. Powrót z tamtego świata.

Lotnik francuski, Guillaume, który przed pięciu dniami, wyleciał z Santjago do Buenos Aires i nie przybył w oznaczonym czasie na miejsce, uważany był za nową ofiarę lotnictwa

zwłaszcza, że miał do przebycia olbrzymie pasmo Kordylferów, szczególnie

niebezpieczne dla lotników z powodu nagłego spadku temperatury, utrzymującej się nad śnieżnymi szczytami. Na poszukiwania zaginionego lotnika wysłano flotyllę aeroplanów, jednak nie zdołano odnaleźć jego śladów, skłaniając się do przypuszczenia, że lotnik zginął w jakiejś niedostępnej i ukrytej przed wzrokiem, przepaści górskiej. Ogłoszono już nawet w prasie francuskiej obszernie wspomnienia, w których opisane były czyny bojowe Guillaume’a ucznia Nungessera. Między innymi w 1927 roku, kiedy lotnik z Urugwaju, Larr Borgés, przelatując nad Saharą, musiał wylądować i dostał się do niewoli jednego z plemion koczujących, Guillaume’a wyleciałszy z Algieru, tak dłu go krażył nad pustynią, że odnalazł uwiecznionego lotnika, a nawet stoczył zaciętą walkę z Maurami.

Kiedy tak powszechnie oplakiwano tragiczny koniec znakomitego lotnika, nadeszła naraz wiadomość, iż do jakiegoś niewidkiego osiedla ludzkiego, na zboczu Kordylferów dotarł wynędzniały, straszliwie wyczerpany człowiek, który okazał się... lotnikiem Guillaume’em. Po parodniowym wypoczynku, przewieziono go zpowrotem do Buenos Aires, gdzie „za życia pochowany” lotnik, opowiedział o katastrofie, która przytrafiła mu się nad górami, o swym cudownym ocaleniu i trzydniowym przedzieraniu się przez wawozy górskie, bez odrobiny pożywienia.

„Oko elektryczne” szoferem. Nowy cud techniki.

Niedawno zdumiała świat całą wiadomość o tem, że wielki wynalazca Marconi przycisnął guzik w Genui i zgasił światło w Sydney w Australji.

Obecnie dowiadujemy się o nowym cudzie.

Oto mjr. H. P. Davis, siedząc w biurze swym w East Pittsburgh w Pensylwanji i mówiąc przez telefon, stojący na biurku w jego gabinecie, wprawiał w ruch samochód na wystawie samochodowej w Nowym Jorku.

Nie należy przytem sądzić, że ktoś wysłuchiwał jego rozkazów przez telefon i wprawiał auto w ruch. W samochodzie

nie było bowiem nikogo. Fale głosowe, przemieniwszy się w energię, poruszały samochód, który w tym wypadku w pełni zasłużył na swoją nazwę, gdyż „chodził”

Istotnie „sam”.

W tylnej części wozu znajdowała się kamera i zależnie od silniejszego czy słabszego zaopatrzenia jej w promienie, wytwarzał się słabszy, lub silniejszy prąd, który poruszał wozem.

Gdy mr. Davis mówił do mikrofonu fale zostały wprawiane w ruch i przyjmowane przez t. zw. „oko elektryczne”, które porusza samochód.

Co szkodzi piękności? Niebezpieczna gra.

Lekarze stwierdzili, że popularna gra w karty — brydż — szkodzi piękności, zwłaszcza kobiecej.

Tłumaczą oni ten dziwny wyrok w ten sposób, że na twarzach ludzi namiętleni oddających się grze w brydża, pasja ta musi pozostawiać swoje niezatarte ślady.

Twarz graczy brydżowych nabiera skupienia, pewnej niechętności i kamienności. Ale na tem nie koniec. Na twarzach kobiet, grających w brydża, maluje się kolejno: niepokój

(nadszła wygranej), lęk przed porażką i te wszystkie uczucia poruszając twarz, szkodzią jakoby idealnej

piękności twarzy. Nie wiemy czy tak jest istotnie, czy wyrok lekarzy jest sprawiedliwy, ale jedno jest pewne: gdyby nawet tak było, wiele kobiet nie wyrzekłoby się gry w brydża, nawet pod groźbą utraty idealnej urody.

Conajwyżej zaczęłyby chodzić częściej do gabinetu kosmetycznego. Ale w brydża grać nie przestaną!

Podstuchane. WIELKI ŚCISK.

W autobusie międzymlastowym panuje niesamowity tłok. Nagle woła jeden z pasażerów:

— Ten, któremu usiadłam na nodze, niech się odezwie.

Milczenie. Pasażer powtarza:

— Czyja to noga?

— Wreszcie odzywa się ktoś:

— Jeżeli w zielonej skarpecie, to moja...

UPRZEJMOŚĆ.

— Kawalerze! — ustąpię miejsca tej pani.

— Z powodu?..

— Jesteś młodszy, masz zdrowe nogi.

— Tak, to prawda, ale ta pani ma zato grubsze nogi, to może wytrzymać.

NOCNA PRZYGODA.

— Zbudziwszy się wczoraj w noc spozstrzegłem, że ktoś przeszkadza kieszonki mego ubrania. Chwyciłem rewolwer, ale nie strzelałem.

— Dlaczego?

— Nie chciałem zostać wdowcem.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynce rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułowicz. Za redakcję odpowiada: Roman Furzakowski.

Grzeczny dzień w sklepach. Dwie próby.

Oto jest pytanie pierwszorzędnej doniosłości, szczególnie dla ludzi, którzy stykają się często z klientelą, głównie więc dla sklepów i domów towarowych. W Ameryce — jakże mogłoby być inaczej — postanowił jeden z właścicieli takiego przedsiębiorstwa A. W. Masson stwierdzić, co umiunie więcej klienta: spokojna „rzeczowość”, czy też

„ugrzeczniocenie” uprzejmości.

Chodzi o to, czy wskazanem jest by kupującym, szczególnie panom, prawić podczas wyboru towaru komplementy, klaniać się często i uniżenie, postugiwać się mnóstwem kwiecistych i grzecznych powiedzeń, dla podkreślenia walurowi towaru, czy też prostrze być tylko — rzeczowym.

P. A. W. Masson swemu per sonelowi polecił zachowywać się wobec klienteli ściśle rzeczowo, nazajutrz zaś, aby się starali ująć kupujących grzecznością i poniekąd nawet — wulgarnie się wyrażając —

nadskakiwać.

Po obliczeniu dochodów z obu tych dni okazało się, że „grzeczny” dzień przyniósł 200 procent więcej dochodu od „rzeczowego”. Widocznie „nowa rzeczowość” niema zastosowania w świecie kupieckim.

Zyczyłoby sobie należało, aby i u nas kupcy zachowywali się, trochę bardziej — rzeczowo. Uprzejmości od nich, nawet nie wymagamy.

Na początek tyleby bodaj wystarczyło.

WINSZUJEMY.

Jutro Władysławowi, Wschód słońca 3.17, Zachód — 19.59. Długość dnia 16.42. Przybyło dnia 8.51, Tydzień 26.